Cena 1 zł.

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok I. Łódź, środa 11 lipca 1945 r. Nr 6 (16)

Marnotrawstwo

Jadąc przez Trzciankę, Wałcz, Szczecinek w kierunku północnym na Koszalin obserwujemy zjawisko niebywałe i niezrozumiałe dla nas z t. zw. Polski przeludnionej. Przed nami kraj opuszczony przez ludzi — można jechać dziesiątki kilometrów, mijając wioski wyludnione jak przez epidemię. Horyzont zamykają tysiące ha wspaniałego zboża — patrzymy na ten wielki, bezpański śpichlerz, myśląc o ludziach, którzy w centralnej Polsce wałęsają się bezużytecznie. Na polach sypie się na pniu żyto, jęczmień, rzepak, płonieje pszenica... Niezliczone pryzmy ziemniaków i buraków pastewnych niszczeją w polu nie okopcowane, gdy tymczasem wewnątrz kraju narzeka się na braki. Całe połacie koniczyn i traw pastewnych dojrzewają i gniją nie skoszone. Tutaj trzeba ludzi i jeszcze raz ludzi. Pomorze Zachodnie domaga się natychmiastowej mobilizacji rąk roboczych. Z tym marnotrawstwem trzeba skończyć już dzisiaj. Tu nie chodzi o jakieś prestiżowe zaludnianie tych ziem — tu chodzi przede wszystkim o zabezpieczenie płodów rolnych, gdyż zmarnotrawienie takiego bogactwa godzi w interesy całokształtu naszej gospodarki aprowizacyjnej.

Kwestia żniw jest obecnie najważniejszym problemem Pomorza Zachodniego — nie zapominajmy, że czas nie czeka, że wkrótce będziemy musieli przygotować glebę do jesiennych zasiewów, że musimy zabezpieczyć ziarno do wiosennej kampanii siewnej. Byłby to wielki i karygodny błąd, gdyby Polska centralna musiała aprowidować ziemie odzyskane. Do tego dopuścić nie możemy. Kto wie, czy obecna sytuacja nie zmusi nas do mobilizacji batalionów roboczych w Polsce centralnej. Bo zboże musimy zebrać i zabezpieczyć i na to nie może zbraknąć rąk roboczych. Nie liczmy już dziś na Niemców, obecna sytuacja na Pomorzu przedstawia się zupełnie inaczej aniżeli przed miesiącem. Uchwycono u źródła powrotny prąd uciekinierów niemieckich — dzisiaj Niemcy masowo opuszczają Pomorze Zachodnie, kierując się za Odrę. Zostają opuszczone pola i piękne budynki gospodarcze i mieszkalne. W ślad za nimi powinna dążyć polska akcja kolonizacyjna.

Na szlaku naszej wędrówki spotykamy pierwszych, nielicznych pionierów — są to twardzi, poważni gospodarze z Kieleckiego i Rzeszowskiego. Zagospodarowali się już na dobre. Na zagrodach widnieją z daleka biało-czerwone chorągiewki. W polu stawia się już pierwsze snopki żyta.

Ci zrozumieli realny sens kolonizacji, są pierwsi i na pewno nie będą tego żałowali. Rozmawiamy z nimi — są pełni entuzjazmu, mieli trudności, owszem i to poważne, ale wytrwali i dzisiaj są gospodarzami całą gębą. Informują nas z gospodarskim frasunkiem o jesiennej podorywce, kompletują narzędzia rolnicze, kombinują sprzężaj... Ci zbiorą żniwa nie tylko u siebie. Pytają nas, dlaczego nie przyjeżdżają chłopi z nad Wisły — dlaczego gnieżdżą się na wąskich zagonach?...

Z rozmów tych przebija chłopska żniwna troska — chłop boleje nad marnotrawieniem urodzaju.

Wszędzie, gdzie tylko odwiedzaliśmy starostwa polskie czy wójtostwa, mówiono nam to samo. Dajcie nam jak najwięcej ludzi uczciwych i pracowitych. Zapewnimy im byt i przyszłość. Będą błogosławili dzień swego wyjazdu na te ziemie. Kiedy wspominamy o trudnościach komunikacyjnych, informują nas, że pociągi dochodzą już nawet do Szczecina, a komunikacja autobusowa objęła całe Pomorze Zachodnie. Wszędzie spotyka się punkty PUR, PCK, gospody, domy noclegowe itp. Instytucje te czekają na pioniera, a nie na kombinatorów. — Myślimy, że teraz w okresie żniwnym napłynie na zachód zdrowa fala gospodarskich rąk.

Urodzaj ziem zachodnich czeka polskiego gospodarza.

WŁADYSŁAW MILCZAREK

Porozumienie moskiewskie
zbawieniem dla Polski
Profesor Kot wzywa emigrację polską do popierania Rządu Jedności

LONDYN, 10.7 (Polpress) — „Jutro Polski" zamieściło artykuł prof. Kota pt. „Na drodze do porozumienia", w którym m. in. czytamy: „Witamy układ moskiewski z ulgą. Witamy go z wiarą, że stanowi on punkt wyjścia dla odbudowy Odrodzonej Polski. Układ nie został przez żaden czynnik obcy narzucony. Jest rezultatem porozumienia między samymi Polakami. Nowy Rząd nie będzie zmierzał — wbrew temu, co się głosi tendencyjnie dla drażnienia emigracji — ku narzucaniu systemu, niezgodnego z wolą Narodu. Szybkie dojście do skutku porozumienia moskiewskiego zostało osiągnięte na kategoryczne żądanie delegatów z kraju. Nie dopuszczali oni nawet myśli o tym, aby porozumienie mogło nie być osiągnięte. Pozostawienie reprezentacyjnych stanowisk w KRN i rządzie w rękach Prezydenta Bieruta i Premiera Osóbki-Morawskiego oznacza zgodę na kontynuowanie polityki przyjaznego współdziałania ze Związkiem Radzieckim. Zdobytego kapitału zaufania ze strony potężnego sąsiada, którego armie wypędziły Niemców z ziem polskich, ochroniły je na ogół przed zniszczeniem i stworzyły Polsce możność odzyskania cennych, daleko na zachód sięgających ziem polskich, nie wolno nikomu zmarnować.

Szczególne nadzieje budzi w nas fakt, że przedstawiciele grup politycznych, pozornie bardzo oddalonych od siebie, tak szybko, ku zdumieniu obcych, znaleźli wspólny język między sobą. Wszystkim uczestnikom narad zależało na tym, by ugruntować trwałą współpracę w interesie Narodu. Stronnictwa polskie rozumiały, że ich zadaniem jest; umocnienie demokracji politycznej i społecznej w kraju, odrodzenie gospodarcze i kulturalne Narodu, gruntowna stabilizacja stosunków, zabezpieczenie powrotu emigracji do kraju i ułożenie jak najbardziej przyjaznych stosunków z aliantami ze wschodu i zachodu, dla wywalczenia Polsce należnego jej miejsca w organizacji narodów, a wreszcie zasiedlenie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich.

Oświadczamy uroczyście i publicznie, że uważamy porozumienie moskiewskie za zbawienie dla Polski. Dołożymy wszystkich starań, aby oparta na nim współpraca dokonywała się lojalnie i uczciwie. Utworzone władze rządowe uznajemy za prawowite i narodowe. Domagać się będziemy od każdego Polaka spełnienia wobec nich należnych powinności obywatelskich.

Rezerwując sobie prawo krytyki Rządu, uważamy za jedyną rozumną politykę i za obowiązek narodowy popieranie tego Rządu i udzielanie mu pomocy w jego pracy dla przyszłości Polski. Rząd ten jest rezultatem kompromisu, może trudnego, ale uzgodnionego i przez kraj pożądanego. Dlatego też Rządowi temu należy się lojalność obywateli w kraju i na emigracji.

Polonia amerykańska wita
Rząd Jedności Narodowej

NOWY JORK, 10.7. (Polpress). Wiadomości o oświadczeniach wychodźtwa polskiego w Ameryce, witających Rząd Jedności Narodowej nie przestają napływać. Powitanie dla Rządu Jedności Narodowej przesyłają redakcja „Kroniki Tygodniowej" w Toronto (Kanada), „Tygodnik Polski" — „Nowy Świat" w Detroit, Liga im. Kościuszki Sekcja Polska Kongresu Słowiańskiego, Komitet Związków Polskich, Stowarzyszenie Weteranów Polskich, Klub Kobiecy „New Deal" w Detroit i inne. Zebranie Polonii w La Paz (Boliwia) wita Rząd Jedności Narodowej i przyrzeka wszelką możliwą pomoc materialną i moralną w odbudowie kraju.

Obrońca Warszawy z 1939 r. gen. Rómmel
oddaje się do dyspozycji Rządu Jedności

Generał dywizji Juljusz Rómmel, dowódca obrony Warszawy w 1939 roku przeciw liczebnie wielokrotnej przemocy niemieckiej, po wyjściu z niewoli oddał się za pośrednictwem Szefa Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu płk. Naszkowskiego do dyspozycji Naczelnego Dowódcy W.P. Marsz. Żymierskiego.

Gen. Rómmel złożył w dniu 4 lipca b. r. następujące oświadczenie dla prasy, z którego przytaczamy wyjątki:

— Jestem żołnierzem. — W smutnych dniach wrześniowych 1939 roku walczyłem o Warszawę i Modlin do ostatnich możliwości. Po trzytygodniowej, beznadziejnej, wówczas przez świat niedocenionej, obronie stolicy, poddałem się tylko dla oszczędzenia milionowej ludności od zagłady, a miasta od całkowitego zniszczenia. Decyzję kapitulacji zmuszony byłem podjąć sam, przyjmując za takową pełną odpowiedzialność i uzyskując honorowe, a nie dotrzymane przez barbarzyńskich Niemców, warunki dla moich żołnierzy.

Niewola pozbawiła mnie zaszczytu dalszej czynnej walki z wrogami ludzkości — Niemcami Hitlera. Po wyjściu z obozu jeńców postanowiłem oddać swe siły dziełu odbudowy naszej odrodzonej na zasadach demokratycznych Ojczyzny, a tym samym i trwałego pokoju wraz z naszymi wielkimi, zwycięskimi sprzymierzeńcami i powrócić najrychlej do Kraju. I dlatego oddaję się do dyspozycji Rządu Jedności Narodowej, który opierając się na zaufaniu całego narodu podniesie Polskę ze zniszczeń wojennych i zapewni jej godne miejsce w rodzinie narodów....

...Nie wątpię, że wszyscy uczciwi Polacy z Armii sprzed 1939 roku i z naszych dzielnych korpusów na zachodzie, bądź b. jeńcy wojenni pójdą w moje ślady i powrócą do Ojczyzny, która czeka z utęsknieniem na swoich synów.

J. Rómmel.

Transporty UNRRA dla Polski pójdą przez porty bałtyckie

NOWY JORK, 10.7 (Polpress). Rząd Polski zawiadomił organizację UNRRA o tym, że porty bałtyckie Gdańsk i Gdynia będą niebawem gotowe do przyjęcia transportów, wobec czego dalsze ładunki UNRRA będą mogły być kierowane do portów bałtyckich, co w znacznej mierze przyśpieszy transport.

Meksyk i Dania uznały Rząd RP

MOSKWA, 10.7 (Polpress) Ambasador Meksyku w Moskwie wystosował do ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej, Zygmunta Modzelewskiego, następujące pismo z prośbą o przekazanie Rządowi Polskiemu: „Mam zaszczyt zakomunikować, że w związku z notą z dnia 30 czerwca przyjmuję z zadowoleniem fakt utworzenia Tymczasowego Polskiego Rządu Jedności Narodowej. Przesyłam najbardziej serdeczne życzenia pomyślności Polskiemu Narodowi i całkowitego powodzenia Tymczasowemu Rządowi Jedności Narodowej, zorganizowanemu zgodnie z porozumieniem w Moskwie między przedstawicielami Rządu Tymczasowego a działaczami demokratycznymi z Polski i zagranicy pod auspicjami Komisji Trzech, wyłonionej na Konferencji Krymskiej".

WARSZAWA, 10.7 (Polpress). Minister Spraw Zagranicznych Danii, Chrystmas Moeller, wystosował następujący list do Ministra Spraw Zagranicznych, Wincentego Rzymowskiego: „Mam przyjemność przekazać Panu serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia rządu duńskiego dla Narodu Polskiego. Mam zaszczyt równocześnie zawiadomić Waszą Ekscelencję, że rząd królewski Danii 7 lipca uznał Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Mając zamiar przesłać do Warszawy jak najrychlej dyplomatycznego przedstawiciela rządu królewskiego, mam nadzieję, że Rząd Polski będzie reprezentowany w Kopenhadze".

Kongres młodzieży antyfaszystowskiej krajów bałkańskich

BELGRAD, 10.7 (Polpress). Dnia 8 lipca rozpoczął się Kongres Młodzieży Antyfaszystowskiej krajów bałkańskich. Oprócz delegatów Jugosławii, Bułgarii, Rumunii, Grecji, Albanii przybyli na Kongres zaproszeni reprezentanci organizacji młodzieżowych Polski, Czechosłowacji, Włoch. Otwarcie Kongresu nastąpiło w sali Uniwersytetu Ludowego im. Kollarsa. Z zaproszonych gości pierwszy zabrał głos członek delegacji polskiej, Wacław Ociepka, robotnik metalowy z Zagłębia Dąbrowskiego. Uczestnicy Kongresu witali owacyjnie przedstawiciela młodzieży polskiej.

W pierwszym dniu Kongresu ze szczególnym zainteresowaniem wysłuchano przemówienia przedstawiciela delegacji greckiej, członka organizacji „Epon". W drugim dniu dokonano wyboru sekretarzy Kongresu oraz członków 12 komisji. Poszczególne organizacje złożyły sprawozdania, dotyczące udziału młodzieży bałkańskiej w walkach przeciwko okupantom.

Delegacja młodzieży polskiej w Belgradzie

BELGRAD, 10.7 (Polpress). W Belgradzie przebywa delegacja młodzieży polskiej, w skład delegacji wchodzą: 4 przedstawiciele Związku Walki Młodych, 4 — TUR-u, 2 — Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", 3 — Związku Młodzieży Demokratycznej, 2 — Związku Harcerstwa Polskiego oraz przedstawiciel redakcji działu młodzieżowego PAP (Polpress). Członkowie polskiej delegacji byli owacyjnie witani na ulicach Belgradu.

Przed ratyfikacją Statutu Narodów Zjednoczonych przez senat USA

Przemówienie Edwarda Stettiniusa

NEW JORK, 10.7 (Polpress). Edward Stettinius, b. Sekretarz Stanu USA, wygłosił w senacie amerykańskim przemówienie, w którym poparł wniosek o ratyfikacji Statutu Narodów Zjednoczonych. Stettinius podkreślił, że na konferencji w San Francisco doszło do pełnego porozumienia między 5 wielkimi mocarstwami, które znalazły wspólną platformę działania na arenie międzynarodowej. „Nie będę ukrywał — powiedział Stettinius, że statut organizacji Narodów Zjednoczonych daleki jest od doskonałości. Jestem jednak przekonany, że z biegiem czasu Statut będzie poprawiany i dostosowywany do konkretnych wymogów chwili. W obecnej sytuacji Statut tworzy elastyczny i szybko działający mechanizm, który zapewni światu pokój. Przyjęcie Statutu jest w obecnym okresie koniecznością historyczną". W dalszym ciągu swego przemówienia Stetinius wyraził przekonanie, że ratyfikacja Statutu przyczyni się do wzrostu autorytetu i wpływów Stanów Zjednoczonych na świecie.

Polemizując z izolacjonistami, Stettinius oświadczył, że w dniu podpisania Statutu Organizacji Narodów Zjednoczonych ilość strat, poniesionych przez armie walczące, wynosiła 13 milionów zabitych i olbrzymią ilość rannych. Do tego należy jeszcze dodać ogromne straty ludności cywilnej. Wstrząsające te liczby — powiedział Stettinius — powinny pobudzić narody, bez względu na ich położenie geograficzne i na interesy gospodarcze do podjęcia wszelkich środków, zmierzających do zachowania pokoju.

Stany Zjednoczone powinny wziąć czynny udział w pracach nad utrzymaniem pokoju. Pierwszym krokiem, zmierzającym do tego celu jest ratyfikacja Statutu.

Odpowiadając na zarzuty niektórych senatorów, że w San Francisco osiągnięto zbyt małe wyniki, Stettinius zaznaczył, że w ciągu paru tygodni nie można zmienić biegu historii. Dotychczas wszystkie prawie spory załatwiano w drodze zbrojnych konfliktów. Obecnie ludzkość zamierza wkroczyć na nowe tory, rozpocząć nowy rozdział w swych dziejach. Pierwszym krokiem na drodze, wiodącej do tego celu, jest utworzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Porządek dzienny Konferencji Trzech

NOWY JORK, 10.7. (Polpress). — Na Konferencji Trzech, która — jak wiadomo — odbędzie się w Poczdamie, omówione zostaną następujące zagadnienia: 1) sytuacja polityczna i gospodarcza krajów wyzwolonych i dawnych satelitów państw osi; 2) koordynacja ogólnych zasad administracyjnych w strefach okupacyjnych; 3) czas i miejsce przyszłej konferencji pokojowej; 4) wyjaśnienie niektórych problemów, dotyczących polityki wielkich mocarstw w Azji; 5) sprawa odszkodowań wojennych i użycia niemieckich sił roboczych dla budowy Europy. Po konferencji prez. Truman odwiedzi Anglię, gdzie będzie gościem króla Jerzego.

Zagadnienia konstytucyjne we Francji

PARYŻ, 10.7. (Polpress). — Francuska Rada Ministrów powzięła jednomyślnie decyzję w sprawie procedury, na podstawie której uchwalona zostanie nowa konstytucja. Zgodnie z uchwałą rządu francuskiego, odbędą się w dniu 14 października r.b. referendum oraz wybory do ciała ustawodawczego. Referendum będzie dotyczyło zagadnienia, czy parlament francuski ma być jednoizbowy. Jeżeli naród francuski wypowie się przeciwko jednoizbowemu systemowi, wówczas wejdzie z powrotem w życie konstytucja z 1875. roku, oparta na dwuizbowym parlamencie. Posłowie zaś, wybrani w dniu 14 października, staną się członkami izby deputowanych. Następnie odbędą się — zgodnie z konstytucją z 1875 r. — wybory do senatu. Jeżeli jednak naród francuski wypowie się za jednoizbowym parlamentem, wówczas posłowie, wybrani w tym dniu, staną się członkami Zgromadzenia Konstytucyjnego. W tym ostatnim wypadku utworzony zostanie nowy rząd. Zgromadzenie Konstytucyjne przygotuje w ciągu 7 miesięcy od chwili utworzenia nowego rządu projekt nowej konstytucji. Projekt ten zostanie zatwierdzony lub odrzucony w drodze ponownego referendum.

Zaćmienie słońca

MOSKWA, 10.7 (Polpress). W dni dzisiejszym nastąpiło pełne zaćmienie słońca, które było widziane w Związku Radzieckim, Kanadzie i Wielkiej Brytanii. Akademia Nauk ZSRR wysłała liczne ekspedycje do różnych części Związku Radzieckiego, aby w jak najlepszych warunkach obserwować zaćmienie. Umożliwiono również grupie uczonych obserwowanie tego zjawiska z powietrza.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

— Prez. Truman wyjechał do Europy z Newport News w Stanie Virginia. Towarzyszy mu sekretarz Stanu James F. Byrnes. Na okręcie znajduje się również sztab doradców politycznych i wojskowych.

— Górnicy polscy w Merlebach (Dep. Mozeli) uchwalili rezolucję, witającą Rząd Jedności Narodowej.

— W odpowiedzi na odezwę Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego we Francji w sprawie pomocy dla uchodźców polskich we Francji generalny dyr. UNRRA A. P. Herbert Lehman polecił biuru londyńskiemu UNRRA zorganizowanie pomocy dla Polaków we Francji.

— W walce partyzantów jugosłowiańskich przeciwko okupantowi wzięły udział liczne grupy Polaków, zdobywając sobie sympatię jugosłowiańskich towarzyszy broni. Obecnie partyzanci polscy wracają do Ojczyzny. Pierwszy transport składający się z 57 osób odjechał z Belgradu dnia 8 lipca.

— Syn ministra kolonii, John Amery, został przesłuchany przez sędziego śledczego. Wkrótce stanie przed sądem, oskarżony o zdradę stanu. Od dnia 22 czerwca 1941 r. do 23 kwietnia 1945 r. John Amery przebywał w Niemczech, gdzie prowadził destrukcyjną propagandę radiową według wskazówek Goebbelsa.

Japonia w obliczu klęski

Dynamika hitlerowskiego przywileju rasy miała podkład brudnosobkowskiego materializmu. Dynamika mussolinowskiego cezaryzmu opierała się na realistycznych szacherkach machiawelistycznych. Dynamika japońskiej zachłanności wypływa z głębin religijnych przesłanek *idealistycznych...*

Jeszczo 80 lat temu ówczesny szogunizm japoński zazdrośnie zawarł tę dynamikę w ramach własnego terytorium, w którym — być może — on by się jakoś ułożył, lub też — z właściwym narodowi temu nieliczeniem się z nakazami człowieczeństwa — potrafił „uregulować" wzrastającą liczebność swej ludności.

Ale... na okrętach Stanów Zjednoczonych zawitał do wysp kwitnącej wiśni kapitalizm — *zdobywca rynków.* Od XVI wieku panująca dynastja „Syna słońca" wypędziła konserwatywnych swych wielkorządców, osobiście zniżyła się do poddanych i — na wzór boskiego swego przodka — słońca, — wyczarowała z nich żadnym ograniczeniom nie podlegającą świętą, religijną, i wyniszczającą moc swych promieni.

Niewiele dziesięcioleci minęło i moc ta przepaliła opór sąsiadów. Jeszcze kilka dziesięcioleci i rozpełzła się ona do najdalszych zakątków globu: — do Południowej Ameryki, do Abisynii i t. p. Jeszcze minęło lat niewiele i — dzięki wysiłkowi do niewolniczego samoofiarnictwa zaprawionego ludu oraz — dzięki niepospolitej jego pracowitości i wyjątkowej sprawności wykonawczej — zalewać zaczęła najodleglejsze *rynki.* Uczniowie przewyższyli mistrzów! Od okrętów i wymyślnych maszyn—do szczoteczek do zębów, od — na kila sprzedawanych—zegarków do wyhodowanego na dość jałowych gruntach ryżu — produkt japoński zaczął wszędzie przenikać. I już nie tylko trusty odczuły konkurencję możnych przemysłowych rodów żółtych wyspiarzy; odczuł ją również — wyzwalający się z pod ucisku kapitału — robotnik. A że jednym z przeciwników „japońskiej zachłanności" był dalekowzroczny Roosevelt, więc — w zgodzie z magnatami industrii — postanowił powstrzymać grozę nowego niewolenia ludzkości...

Żadne wysiłki nie cofającego się przed ofiarnym samobójstwem — czciciela synów słońca nie są w stanie zrównoważyć niepomiernie przewyższającej materialnej potęgi anglosasów. Okręty japońskie idą na dno i wszelka łączność początkowo zdobytych terenów z macierzą zostaje przerwana. Kierowanie z odległego o 12 tysięcy kilometrów Waszyngtonu nadfortece systematycznie wyniszczają kraj i przemysł japoński. „Totalne" według recepty bestialskiego mistrza Hitlera wytępienie materialnych środków Japonii doprowadzi ten — bądź co bądź heroiczny naród do harakiri duszy.

Alfred Łukasiewicz.

Wojna na Dalekim Wschodzie

NOWY JORK, 10.7 (Polpress). Ministerstwo Wojny donosi, że naloty bombowców amerykańskich na japońskie wyspy macierzyste trwają bez przerwy. Na wodach japońskich bombowce amerykańskie zatopiły 12 japońskich jednostek morskich i straciły, względnie uszkodziły 45 samolotów. Na wyspie Borneo posuwają się wojska australijskie w dalszym ciągu naprzód. W Chinach poczyniły oddziały chińskie znaczne postępy.

NOWY JORK, 10.7 (Polpress). Prasa donosi, że na Oceanie Spokojnym pojawiły się liczne japońskie łodzie podwodne. Ścigacze amerykańskie w toku zaciętych walk zatopiły 5 łodzi podwodnych przeciwnika. „Latające twierdze" zrzuciły miny w kilku wielkich portach japońskich.

Warto pojechać na Śląsk Opolski

GRODKÓW, 10.7 (Polpress). W pow. grodkowskim na Śląsku Opolskim znajduje się około 13 tysięcy maszyn rolniczych, jak koparki, kultywatory, młockarnie, pługi, siewniki, traktory, żniwiarki, graniarki oraz 1.700 wozów. Stan bydła, choć nieco ostatnio się zmniejszył, to jednak i tak jest dość duży. Jeszcze przed paru miesiącami było w powiecie około 2.000 koni, 2.000 sztuk bydła, kilkaset świń, parę tysięcy sztuk drobiu itp. W powiecie, liczącym przed wojną ponad 40 tysięcy ludności mieszka obecnie około 2 tysiące ludzi z pow. żywieckiego: możliwości zatem osiedlenia są tu duże, tym bardziej, że na 66 wsi, należących do powiatu, zaledwie kilkanaście ucierpiało na skutek działań wojennych. Jest tu ponad tysiąc hektarów rzepaku do zebrania. Gospodarstwa są przeważnie małorolne i średnie (od 10 do 12 ha), nie mówiąc o kilkunastu dworach, które do dziś są nie obsadzone, o obszarze od 100 do 180 ha. Ziemia w południowej części powiatu jest dobra, w północnej średnia. Cały powiat jest zelektryzowany. Znajduje się tu między innymi cukrownia, 4 gorzelnie, 3 fabryki maszyn rolniczych, 3 mleczarnie, 15 młynów, 2 tartaki, kilka cegielni i kamieniołomów. Niektóre z tych zakładów są uruchomione. Inne czekają na fachowców.

Co dzień fraszka

DIALOG

czyli stary kawał w nowym wydaniu

— Więc gdzież pracuje szanownej pani mąż?

— O, mój przy odbudowie pracuje wciąż,

Zaś pani mąż do czego się sposobi?

— Mój, moja pani, także nic nie robi!...

HIERONIM ŻARCZEWSKI

Rozyczami przez pracę

22-go lipca

22-ego lipca ub. r. powstał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, podstawa Rządu Jedności Narodowej. Prawie jednocześnie pojawił się historyczny Manifest na murach Lublina, Chełma i innych wyzwolonych miast i miasteczek.

Przypomina tę datę „Głos Ludu":

Tezy, zawarte w Manifeście Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, były wytyczną wszystkich późniejszych ustaw, dekretów i zarządzeń Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej, są nadal linią przewodnią polityki Rządu Jedności Narodowej.

Manifest lipcowy otwiera nowy, wspaniały rozdział historii naszej Ojczyzny. — Rozdział, którego treścią są i będą wielkie zdobycze ludu pracującego, rozdział prawdziwej demokracji, rozdział mówiący o wolności narodu, nakreślający narodowi wspaniałe perspektywy rozwojowe.

Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego zapowiada i gwarantuje masom pracującym te wielkie swobody demokratyczne, które były i są realizowane przez Rząd Tymczasowy i przez kontynuatora jego linii politycznej — Rząd Jedności Narodowej.

„Głos Ludu" stwierdza:

Dzień 22 lipca, dzień utworzenia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego jest dniem pamiętnym, świątecznym dla naszego pokolenia, dla nas — którzy współuczestniczymy w dziele budowy demokratycznej, ludowej Polski w myśl wielkich wytycznych PKWN.

Dzień ten powinien być pamiętny dla przyszłych pokoleń narodu polskiego.

22 lipca powinien przejść do historii jako dzień zwycięstwa myśli demokratycznej, jako dzień zapoczątkowania nowej szczęśliwej ery w dziejach narodu polskiego.

Dzień 22 lipca powinien być w wolnej, demokratycznej Polsce — obchodzony jako wielkie święto narodowe.

Taka jest wola ludu polskiego, taka jest wola demokracji polskiej.

Książki dla Opolszczyzny

W dawnych granicach naszego państwa okupant nie zdołał całkowicie zniszczyć książki polskiej.

Jednak na ziemiach, które dopiero teraz wróciły do Macierzy, na walkę z kulturą polską we wszelkich jej przejawach Niemcy mieli setki lat. Dlatego przede wszystkim musimy pomóc dzieciom tamtych ziem.

Poruszą tę sprawę „Dziennik Zachodni":

Dzieci szkolne na Opolszczyźnie cierpią na brak książek szkolnych. Z tymi samymi trudnościami walczą wszystkie szkoły w województwie śląsko - dąbrowskim.

Dowodem jak bardzo cenią tamtejsze dzieci książki, jakie im przesyła dziatwa szkolna z niektórych miejscowości naszego województwa, niech będzie list, jaki wysłała młodzież szkoły w Starym Koźlu n/Odrą do swoich kolegów w Nowej Wsi.

„W ostatnią niedzielę było u nas otwarcie szkoły. Było uroczyście. My śpiewaliśmy „Jeszcze Polska nie zginęła" i wołali „Niech żyje Polska". Wszystkie dzieci miały chorągiewki biało - czerwone. Pan nauczyciel mówił o Polsce i Górnym Śląsku, że Śląsk był polski, a i my to wiemy, bo my zachowali mowę polską i umiemy ładne piosenki śpiewać po polsku. Teraz chodzimy do Polskiej Szkoły i uczymy się dobrze, brak nam tylko elementarzy. Cieszymy się, że teraz nie ma między nami granicy i że wszyscy należymy do Polski.

Prosimy was o zeszyty i książki, bo chcemy się szybko nauczyć dobrze po polsku.— Dziękujemy za zeszyty i książki, które od was dostaliśmy. Pozdrawiamy was wszystkich serdecznie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Margareta Pope.

Społeczeństwo nasze winno nie tylko książki konserwować, ale skierowywać je tam, gdzie są najniezbędniejsze. Tego rodzaju listy nie mogą obejść się bez najszerszego oddźwięku.

Zag.

Akademicy Łodzi w hołdzie Marsz. Roli Żymierskiemu

ŁÓDŹ, 10.7 (Polpress). W najbliższych dniach udają się do Warszawy delegacje Komitetu Organiz. Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Łódzkiego oraz Koła Medyków, które wręczą Marszałkowi Roli Żymierskiemu adres wyrażający hołd dla jego zasług w dziele odbudowy Ojczyzny.

Ze Związku Samopomocy Chłopskiej woj. łódzkiego

Resztówki i spółdzielnie

Przed kilku dniami odbył się w Łodzi zjazd prezesów i sekretarzy Powiatowych Zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej z poszczególnych powiatów.

Ogólnym tematem rozmów były:

1. Przejęcie resztówek, które reguluje dekret z dnia 28 czerwca 1945 roku, poruczony Ministrowi Rolnictwa i Ref. Rolnych do wykonania. W zrozumieniu dekretu resztówkami są części pozostałe z majątków rozparcelowanych wraz ze znajdującymi się na nich budynkami i zakładami przemysłowymi (młyny, tartaki, gorzelnie, cegielnie itd.) sadami, parkami, gospodarstwami rybnymi do 40 ha.

A zatem w brzmieniu dekretu resztówki są przejmowane na wieczystą własność przez Zarząd Samopomocy Chłopskiej do zagospodarowania i użytkowania dla celów kulturalno-oświatowych, zdrowotnych i społeczno - wychowawczych.

Związek Samopomocy Chłopskiej przejmuje resztówki za zapłatą na rzecz Państwowego Funduszu Ziemskiego.

Nadmienić należy, że na tle resztówek zapanowała istna „resztówkomania". Wyciągają po nią ręce nie tylko różne instytucje i organizacje zawodowe czy poszczególne zakławy przemysłowe, rady zakładowe, milicja, ba nawet osoby prywatne.

Jest to objaw chorobliwy, na szczęście przemijający i wypływający z braku uświadomienia i nastawienia społecznego tych czynników. Związek Samopomocy Chłopskiej w wyjątkowych wypadkach może jedynie wydzierżawić resztówkę dla ważnych celów o znaczeniu ogólnym.

Dlatego też dekret, regulujący sprawę resztówek, kładzie kres „resztówkomanii".

2. Sprawa spółdzielczości Związku Samopomocy Chłopskiej była tematem ożywionej dyskusji, w wyniku której złożono rezolucje, domagające się oparcia życia gospodarczego wsi i potrzeb rolnika na gminnych spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej.

Teren województwa łódzkiego pokrywa sieć gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, których w tej chwili zarejestrowano ponad 100.

Organizowane one są w zależności od warunków miejscowych z uwzględnieniem potrzeb każdej gminy.

Powstają głównie przy przejętych resztówkach i służyć będą dla rozprowadzenia produktów wiejskich i wymiany na produkty wytwarzane w mieście w spółdzielniach powiatowych. Związek Samopomocy Chłopskiej tworzy nowy typ spółdzielczości w oparciu o czynnik społeczny, wymaga tego samo życie i obecna przebudowa życia wsi.

Wyraziciele głosów wsi, biorący udział w Zjeździe, w imię potrzeb rolnika idą dalej!— żądają tworzenia spółdzielni powiatowych oraz utworzenia centrali dla ruchu spółdzielczego Związku Samopomocy Chłopskiej.

Z obrad Zjazdu bije przedewszystkim troska o dobro państwa. Młoda, ale potężna organizacja Związku Samopomocy Chłopskiej, licząca ponad pół miliona członków, wnosi do odbudowy znękanej okupacją Polski wiele potencjału i dynamiki.

H. Konikowski.

Zjazd Związku Zawodowego Robotników Rolnych

W niedzielę, dnia 8 lipca odbywał się w Łodzi Zjazd Związku Zawod. Robotników Rolnych w Polsce, w którym wzięli udział delegaci ze wszystkich województw. Z ramienia rządu uczestniczył w Zjeździe wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych, ob. Szyszko.

Położenie materialne robotnika rolnego unormowała umowa zbiorowa, zawarta w rolnictwie. Ordynaria zostały podniesione do 16 cetnarów zboża; czas pracy ograniczony do 8 i pół godzin dziennie, pracodawcy opłacają naukę dzieci pracowników rolnych; wdowy i dzieci, pozostałe po wojskowych i partyzantach, otrzymują zaopatrzenie; w każdym ośrodku znajdować się musi świetlica i łaźnia.

Na zjeździe podkreślono konieczność ścisłej współpracy Związku Robotników Rolnych ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej.

Wiceminister, ob. Szyszko, zwrócił się do delegatów wojewódzkich z gorącym apelem: „Nie wolno nam zmarnować ani jednego kłosa! Musimy zabezpieczyć chleb miastu! Rząd liczy na robotników Wierzymy, iż spełnicie pokładane w was nadzieje w ciężkim okresie nadchodzących żniw!"

(S.)

WZDŁUŻ I WSZERZ POLSKI

(u) **WARSZAWA** – Zarząd Elektrycznych Kolejek Dojazdowych przeprowadził w ostatnim czasie naprawę sieci powietrznej na przestrzeni 7 km.

PRUSZKÓW – Fabryka ołówków – Majewski w Pruszkowie wyprodukowała w ub. m. 7500 grosów ołówków. Fabryka zatrudnia ponad 340 robotników.

ŁÓDŹ – W Łodzi czynne jest Liceum Włókienniczo-Techniczne na prawie średniej szkoły zawodowej. Obejmuje ono 3-letnie kursy naukowe i kształci majstrów dla przemysłu włókienniczego. Liceum posiada 5 wydziałów: tkacki, dziewiarsko-pończoszniczy, farbiarski, elektrotechniczny, przędzalniczy, szósty wydział – mechaniczny – znajduje się obecnie w stadium organizacji.

KRAKÓW – Krakowskie Zakłady Gumowe „Semperit" produkują dziennie około 500 kg gumy zelówkowej (przed wojną ok. 8,000 kg). W „Sempericie" pracowało przed wojną 600 robotników – obecnie, wskutek zniszczenia urządzeń, fabryka może zatrudnić do 60 pracowników.

KIELCE – Stowarzyszenie Kupców Polskich w Kielcach zdając sobie sprawę z obywatelskich obowiązków w stosunku do zadań społecznych, postanowiło opodatkować się dobrowolnie, tworząc fundusz społeczny. Pieniądze z tego opodatkowania są przekazywane do instytucji społecznych.

OLKUSZ – Odbyła się tu uroczystość oddania do użytku drugiego toru kolejowego na odcinku Wolbrom – Rabsztyn, zniszczonego przez Niemców.

POZNAŃ – Fabryka H. Cegielski w Poznaniu nastawiła swą działalność obecnie na produkcję parowozów oraz remont uszkodzonych maszyn, jak również na produkcję wagonów kolejowych, rowerów i podwozi somochodowych. Z fabryki wyszło już 12 nowych parowozów.

KRUSZWICA – Wysadzony przez cofające się oddziały niemieckie most na Gople został staraniem tutejszej cukrowni odbudowany i oddany do użytku. Obecnie odbywa się już normalny ruch dla pieszych i kursuje kolejka wąskotorowa.

KATOWICE – Prawie wszystkie fabryki przemysłu chemicznego w okręgu śląsko-dąbrowsko-krakowskim zostały już uruchomione. W chwili obecnej spośród fabryk przemysłu chemicznego najbardziej rozwiniętą produkcję mają fabryki elektro-chemiczne. Osiągają one już 75 proc. produkcji przedwojennej.

KRAPKOWICE – Na ziemiach zaodrzańskich stosunki już się zupełnie normalizują. Energiczna praca władz administracyjnych i miejscowej ludności polskiej daje wyniki. Kilka dni temu Krapkowice przeżyły niezwykły i bardzo uroczysty dzień. Po raz pierwszy od siedmiuset lat zebrali się przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa, aby radzić nad sprawami swego, polskiego miasta.

CHORZÓW – Wskutek bardzo złego stanu maszyn, jaki zastano w Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Chorzowie, produkcja amoniaku przez dłuższy czas wynosiła tylko 21 ton dziennie. Dzięki jednak nadzwyczajnemu wysiłkowi grupy ślusarzy, remontującej generatory gazu wodnego, zanotowano wzrost produkcji do 36 ton amoniaku dziennie t.j. o 20 proc. więcej niż przewidywał plan.

OLSZTYN – Grupa rybaków założyła w Olsztynie spółdzielnię rybacką. Spółdzielnia ta ma prawo po dostarczeniu miastu odpowiedniego kontyngentu ryb, sprzedać ich nadmiar na wolnym rynku w cenie 50 zł. za kg.

KOSZALIN – W miejscowości Ziemblingen, w okolicy Frankfurtu n. Odrą znajduje się kopalnia węgla brunatnego i brykietownia. Pokłady węglowe mieszczą się w warstwicach od 30 do 90 m. Mimo zalanych wodą szybów, kopalnia w zupełności nadaje się do uruchomienia.

GORZÓW – Miasto Gorzów oraz pow. gorzowski należą do tych terenów Pomorza Zachodniego, które zdołały dotychczas osiągnąć najlepsze wyniki w pracy nad odbudową normalnego życia i repolonizacji kraju.

STRZELCE – W ostatnich dniach zostało osiedlonych w pow. strzeleckim około 200-tu rodzin repatrianckich. Repatriantom zostają przydzielone gospodarstwa poniemieckie, mniej więcej w takiej samej wartości, jakie pozostawili przed wyjazdem na ziemie zachodnie.

Po prostu

Godnie uśmiechnięty

Odradzająca się prasa, zwłaszcza prowincjonalna, nie zawsze umie utrzymać właściwe proporcje. Zdarza się to szczególnie w dziedzinie wydarzeń kulturalnych. Fakty doniosłe i ważne zbywa się często kilkuwierszową notatką, wiadomości zaś błahe i partykularne rozdyma się do wielkości „kobył".

Nr 50 „Dziennika Rzeszowskiego" poświęca pół strony dużego formatu artykułowi pt. „Spółka autorska Lazarek-Ciehoń". Jest to wzruszające „vie romancée" młodego kompozytora nazwiskiem Łazarek. Szczególnie interesujący jest opis domu artysty:

„Żonę kompozytora spotkałem w ogrodzie obok domu, okopującą ziemniaki. Po wejściu do mieszkania przekonałem się, że miły kompozytor mieszka z żoną i 15-to letnim synem, w dwóch maleńkich izdebkach.

W jednej z nich znajduje się piec kuchenny i... fortepian. Poza tym stół, zarzucony nutami i rękopisami Izba ta jest kuchnią i zarazem pracownią kompozytora, druga służy jako sypialnia dla całej rodziny.

Podziwu godnym jest fakt, że pomimo niesprzyjających warunków ob. Lazarek zawsze godnie uśmiechnięty, pracuje i tworzy".

Niesłychanie nas to wzrusza, że ob. Lazarek chodzi zawsze godnie uśmiechnięty, ale co to nas do cholery obchodzi? Wierzymy, że p. Łazarek jest zdolnym muzykiem, ale opinia światowa nie interesuje się jeszcze jego życiem „en pantouffles".

Lazarkowie zapełniają łamy pism prowincjonalnych, gdy tymczasem o prawdziwym życiu kulturalnym głucho w nich jak w łódzkiej „Kuźnicy".

(hip)

Lekarski Instytut Naukowo Wydawniczy

WARSZAWA, (Polpress). W najbliższym czasie zostanie powołany do życia Lekarski Instytut Naukowo-Wydawniczy w Warszawie jako instytucja państwowa, podległa Ministrowi Zdrowia.

Do zadań Instytutu będzie należało: prowadzenie i popieranie badań naukowych, wydawanie książek i czasopism naukowych i popularnych, organizowanie bibliotek lekarskich, organizowanie odczytów, pokazów i wystaw oraz gromadzenie zbiorów i wszelkich materiałów naukowych, należących do zakresu, objętego działalnością Instytutu.

Pierwszymi wydawnictwami Instytutu będą: dwutygodnik „Dziennik Zdrowia", urzędowy organ Ministerstwa Zdrowia i Izb Lekarskich, następnie „Tygodnik Lekarski", miesięcznik „Zdrowie Publiczne" oraz miesięcznik popularny „Na Straży Zdrowia".

Instytut przygotowuje do druku również serię podręczników lekarskich, których brak daje się badzo odczuwać. Pierwszą książką, która opuści prasę drukarską, będzie podręcznik higieny prof. Gądzikiewicza.

PIERWSZE POŁOWY

Z „Albatrosami" na morzu

Dochodzi godz. 5 rano. Tuż obok molo w Sopotach uwijają się rybacy, przygotowując do wyprawy na połów trzy niewielkie żaglowce „Albatrosy". Morze, lekko pomarszczone, zaprasza do wyjazdu. Skorzystawszy skwapliwie z zaproszenia Związku Zawodowego Marynarzy i Pracowników Portowych, biorę udział w wyprawie polskich rybaków na polskie morze.

Po chwili „Albatrosy" bezszelestnie płyną po niewielkiej fali. Poza nami zostają tonące w zieleni drzew Sopoty.

Na horyzoncie w kierunku półwyspu helskiego widać sylwetki radzieckich poławiaczy min. Głuche wybuchy z głębi morza uderzają od czasu do czasu o łódź. To marynarka radziecka wypełnia trudne zadanie rozminowywania polskich wód przybrzeżnych.

— Dzięki tym wysiłkom marynarzy radzieckich — wyjaśniają mi rybacy — możemy dziś swobodnie i d[illegible]wy płynąć na połów.

Rozmowa toczy się oczywiście na tematy morskie.

Połowy są niewielkie, bo i nas jest niewielu. Brak ludzi — mowią mi rybacy. W Gdyni np., po jej oswobodzeniu, było tylko 60 rybaków i jeden kuter. Resztę gdyńskich rybaków hitlerowcy bądź wymordowali w obozach koncentracyjnych, bądź też wywieźli na roboty przymusowe do Niemiec. Obecnie niektórzy wracają.

— Dużą bolączkę stanowi — mówi przedstawiciel Związku Zawodowego Marynarzy i Pracowników Portowych — brak kutrów, które Niemcy zabrali z sobą lub też zatopili. Połów na kutrze posiada tę zaletę, że przy lżejszej bez porównania pracy daje niewspółmiernie większe rezultaty aniżeli połów na żaglu. Stosujemy wówczas zupełnie inny rodzaj sieci, holowanej za kutrem. Obecnie musimy zadowolić się zakładaniem sieci na morzu i łowieniem zaplątanych w nią ryb. Skoro tylko otrzymamy kilka kutrów, wówczas cała ludność wybrzeża będzie miała pod dostatkiem ryb. Połowy rybaków gdyńskich, posiadających jeden kuter, dochodzą do 9 — 10 cetnarów dziennie. Ilość ta, w zestawieniu z naszymi połowami wynoszącymi kilkadziesiąt kilogramów dziennie, dostatecznie podkreśla znaczenie kutra dla rybaka.

Zbliżamy się do czerwono-białej chorągiewki, oznaczającej miejsce założenia sieci. Mimo że łodzie nasze znajdują się 7 km od brzegu porty widać jak na dłoni.

Zrywa się lekki wiatr, większa fala zaczyna kołysać „Albatrosami". Rybacy zaczynają właściwy połów. Wczoraj założyli tu 20 flądrowych sieci, po 40 m każda. Czeka więc nas przepłynięcie łodziami 800-metrowego odcinka.

Wprawne ręce rybackie zręcznie wyciągają z wody sieci. Uwięzione w „oczkach" flądry bielą się już w morzu swą odwrotną stroną. Jest ich najwięcej. Wpadają często w zasadzkę całymi rodzinami, po kilka sztuk małych, średnich i dużych. Wkrótce na dnie łodzi trzepoczą się. Do towarzystwa ich dochodzą turboty, dorsze, certy a również i ryby słodkowodne, znajdujące się w zatoce gdańskiej, jak szczupaki, okonie i płotki.

Po godzinie zbliżamy się do następnej biało-czerwonej chorągiewki. Jest to znak, że tu kończą się założone sieci. Spoglądam na wynik połowu. Jest dziś wyjątkowo dobry. W przybliżeniu może być na dwóch „Albatrosach" ok. 300 kg fląder, dorszów i płotek.

Wracamy na ląd... Zasypuję rybaków szeregiem pytań na tematy zawodowe.

— Jesteśmy dumni — mówią mi, że Związek Zawodowy Marynarzy i Pracowników Portowych, którego prezesem jest obywatel Szczyszek, jest najsilniejszym związkiem zawodowym na wybrzeżu. Na terenie Gdyni, Sopot, Gdańska i Elbląga liczymy obecnie 2100 członków Związku. Skoro tylko pozwolą nam na to możliwości techniczne, przystąpimy do wydobycia i naprawy zatopionych kutrów. Zarząd Związku uruchomi wkrótce w Bonzagu, przy starym ujściu Wisły, fabrykę przetworów rybnych i wędzarnię. W tej chwili praca nad uruchomieniem fabryki odbywa się w bardzo ciężkich warunkach. Wskutek przerwania przez Niemców wałów nad wiślańskich fabryka w Bonzagu stanowi odciętą wyspę. Pracę zatrudnionych tam rybaków trzeba nazwać pracą prawdziwie pionierską. Artykuły żywnościowe i wodę dostarczamy im przy pomocy łodzi. Mimo te trudności wyniki pracy są tak duże, że wkrótce fabryka w Bonzagu, przejęta przez Spółdzielnię Rybacką, będzie uruchomiona. Nasi koledzy gdyńscy, którzy założyli Spółdzielnię „Łosoś", pracują już pełną parą.

Po trzytygodniowym pobycie na morzu, żegnam rybaków na plaży sopockiej. Zapewniają mnie oni, że w najbliższych miesiącach cała Polska otrzyma dostateczną ilość wysokowartościowych — pod względem odżywczym — ryb morskich.

KRONIKA

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Wagnera (Piotrkowska 65), Rytla (Kopernika 26), Kolma (Plac Kościelny 8), Hamburga (Główna 50) i Groszkowskiej (11-go Listopada 15).

Teatry

Teatr Wojska Polskiego (Cegielniana 27) — środa, godz. 18.30 „Fantazy czyli Nowa Dejanira" Juliusza Słowackiego.

Teatr Miniatur „Syrena" (Traugutta 1) — środa, godz. 19.15 rewia p. t. „Inne czasy".

Teatr Powszechny (11-go Listopada 21) — godz. 19 — sztuka „Panna rekrutem". Środa, godz. 13 — **Teatr Kukiełek:** widowisko Kownackiej pt. „O Kasi co gąski zgubiła".

Teatr Domu Żołnierza — środa, godz. 19 — kabaret literacki pt. „Coś dla znawców".

„Niespokojna starość" w Teatrze W. P.

Teatr W. P. przygotowuje sztukę ze współczesnej teatralnej literatury radzieckiej, mianowicie: „Niespokojną starość" Leonida Rachmanowa w przekładzie Hertza. Reżyserują Zelwerowicz i Wyrzykowski. Dekoracje Krzysztofiaka. Główną rolę męską kreuje Aleksander Zelwerowicz. W głównej roli kobiecej — na przemian Seweryna Broniszówna i Zofia Małyniczówna.

Kina

„Polonia" (Piotrkowska 67) — **„Tęcza"** (Piotrkowska 108) — „O 6-ej wieczorem po wojnie".

„Włókniarz" (Zawadzka 16) — **„Hel"** (Legionów 2-4) — „Sygnały".

„Wisła" (Przejazd 1) — **„Stylowy"** (Kilińskiego 123) — „W szponach Monte Carlo".

„Bałtyk" (Narutowicza 20) **„Gdynia"** (Przejazd 2) — „Ona broni Ojczyzny".

„Robotnik" (Kilińskiego 178) — komedia amerykańska „Panna Ewa".

„Zachęta" (Zgierska 26) — „Paweł i Gaweł".

„Roma" (Rzgowska 84) — **„Wolność"** (Napiórkowskiego 16) — sowiecki film dokumentarny „Zwycięstwo na południu".

„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74-76) — letnie kino **„Tatry"** (Sienkiewicza 40) — „Zawiny niepopełnione".

Początek seansów godz. 16, 18, 20. W niedziele i święta godz. 14, 16, 18, 20.

Kina „Polonia, „Bałtyk", „Wisła", „Hel". „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Cyrk Nr 1 (Aleja Kościuszki 5/7) — codziennie godz. 19.45 — Wielki Program Atrakcji.

Mleko dla dzieci do lat 6-ciu

Już wydawane są karty na mleko dla dzieci przez okręgi kartkowe właściwe dla miejsca zamieszkania osób, uprawnionych do uzyskania kart. Należy przedłożyć kartę żywnościową kat. „Dz." na m. lipiec oraz metrykę urodzenia dziecka, względnie zaświadczenie administratora domu, stwierdzające datę urodzenia i miejsce zamieszkania dziecka. Wydane karty na mleko należy zarejestrować w sklepie rozdzielczym przewidzianym dla sprzedaży mleka. Sprzedaż (1/4 l dziennie) rozpocznie się 15 lipca.

W przychodniach PCK przedłużone przyjęcia

W przychodniach PCK przy ul. Piotrkowskiej 234 oraz przy ul. Armii Ludowej 26 przedłużone zostały godziny przyjęć do 19-ej. Opłata za badanie lekarskie (w zakresie wszystkich specjalności) wynosi 20 zł. Podopieczni PCK otrzymują pomoc bezpłatnie.

REPORTAŻE FABRYCZNE

550 tys. metrów materiału

W fabryce przemysłu bawełnianego K. T. Buhle w Łodzi wszystko jest w ruchu.

W liczbie ponad 1.500 robotników jest ok. 500 kobiet. Pchają wózki z belami materiałów, obsługują krosna, wykończają gotowe materiały, farbują, suszą, mierzą itd. — pracują jak mężczyźni.

Majster na przędzalni — dusza człowiek, ale pyskaty, jak mówią robotnice. Czasami krzyknie, czasami uderzy w krosno, a czasami znów sam chwyta za korbę i dźwigi i wtedy nie mówi nic — pracuje. Chciałby, żeby maszyna szła jak najlepiej, a tu same kobiety, dobre, uczciwe, pracowite — ale tylko.... kobiety.

Fabryka pracuje na dwie zmiany, K. T. Buhle — Przemysł Bawełniany produkuje materiały mundurowe, bieliźniane i pościelowe.

Oglądamy bele wykończonych już materiałów. Pierwszorzędne.

— Odbiorcy są bardzo wybredni — tłumaczy nam oprowadzający — mimo to mają do nas, jako fachowców, stuprocentowe zaufanie.

Rzeczywiście. Materiał wygląda niezgorzej, a co najważniejsze, jest dobrze wykończony. Za kilka dni uzupełni on lukę powstałą w okresie 5 lat zmagań z hitleryzmem.

Fabryka zna chwile dramatyczne, Niemcy, opuszczając Łódź, wywieźli gotowych towarów za sumę 80.000.000 zł. W kilka dni później historia powtórzyła się: zabrano ponad 200.000 metrów gotowych już materiałów. Zapasu surowca nie było. Zaistniała więc obawa przerwania produkcji.

Na ogół jednak praca idzie sprawnie. Ruszają oddziały za oddziałami, zwiększa się wydajność. Brak tylko sił fachowych, majstrów — ale i tych zakłady chyba znajdą.

Kierownictwo techniczne myśli ciągle o naprawach, uruchomieniu wszystkich działów, osiągnięciu szczytów produkcji.

Od 19 stycznia b. r. do 30 czerwca wyprodukowano łącznie 550 tysięcy metrów materiału (plan przewidywał ok. 400.000 metrów). Notujemy więc z radością nadprodukcję.

Zakłady potrzebują jeszcze dużej ilości robotników i fachowców. Poszczególne terminy uruchomienia i doprowadzenia do porządku wszystkich działów, obliczane są na przeciąg 1 roku. W tym czasie można będzie przeprowadzić najpilniejsze naprawy i przebudowy ,wkraczające już w dziedzinę inwestycji. Można będzie wówczas znacznie przekroczyć dotychczasową produkcję.

Jerzy Ubysz.

Sztuka na patykach

To nie jest żart ani przenośnia, tylko najdosłowniej sztuka, realizowana przy pomocy lalek (kukiełek) poruszanych na patykach. Marionetkarze rozróżniają trzy rodzaje widowisk: marionetki-łątki (poruszane na nitkach), pacynki (poruszane na rękach) i kukły, poruszane na patykach.

Robotniczy Dom Kultury w Łodzi od dwóch miesięcy rozbrzmiewa głosami i śmiechem dzieciarni szkolnej, która co rano śledzi z przejęciem bajeczne przygody szewczyka. Trzeba być świadkiem żywego oddźwięku młodocianych widzów, aby zrozumieć, że teatr kukiełek ma do spełnienia szczególną misję — przemawiania do wyobraźni dziecięcej. Im lepiej zorganizowane widowisko — tym bliższy kontakt między sceną a widzem, który staje się współuczestnikiem akcji.

W sztuce o szewczyku i o groźnym smoku zbyt dużo miejsca zajmuje konferansjerka. Dla podtrzymania ciągłości iluzji można by wprowadzić specjalną postać, która by miała za zadanie nawiązywanie łączności z widzem. W każdym razie z uznaniem podnieść należy stworzenie tej placówki: organizatorzy i wykonawcy traktują swą pracę z przejęciem i oddaniem. Nazwali swój teatr skromnym mianem „Biedronki".

„Biedronka" nawiązuje do najprostszego typu sztuki marionetkowej, do kukieł na patykach. Ma ona w swych szeregach znanego entuzjastę i teoretyka teatrów kukiełkowych, Jana Sztaudyngera. Należy więc oczekiwać, że w dalszej działalności „Biedronka" udoskonali swe „loty", pokazowe, będące pożyteczną rozrywką i radością młodocianej publiczności.

J.

Kurs wiedzy o ziemiach zachodnich

Dla nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych organizowany jest kurs wiedzy ogólnej o ziemiach odzyskanych. Kurs prowadzony będzie w Akademii Służby Publicznej w Łodzi (zorganizowanej przy Polskim Związku Zachodnim) i obejmie wiadomości z dziedzin: prehistorii, historii, polityki germanizacyjnej, repatriacji i osadnictwa, zadań szkolnictwa na nowych terenach, likwidacji mienia poniemieckiego, zadań PZZ, stosunków gospodarczych ziem zachodnich jak również specjalnej metody uwzględniania w programie szkolnym wiedzy o ziemiach odzyskanych.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat kursu w biurze Zarządu Głównego PZZ w godz. od 13 do 15.

Zjednoczeni-Radom 1:0 (1:0)

W Radomiu odbył się towarzyski mecz piłkarski między piłkarzami z Łodzi a repr. Radomia.

Reprezentacja Radomia składała się z graczy: Broni i Gromu.

Zjednoczeni w Radomiu wystąpili zasileni emigrantami z Wilna: Tumasz I, Tumasz II, Urban i Makutynowicz. Są to piłkarze ze Śmigłego.

Gra była mniej więcej równorzędna. Zjednoczeni zdobyli prowadzenie już w pierwszej połowie meczu. Nie potrafili natomiast wykorzystać przez Niewiadomskiego karnego.

W najbliższą niedzielę Zjednoczeni grać będą z Widzewem, który prowadzi obecnie rozgrywki o puchar wicewojewody łódzkiego, ob. Szudzińskiego.

Z ukosa

Mecz

W niedzielę wybrałem się z żoną na mecz. Niech się kobieta raz nasyci rozpasaniem „najniższych instynktów".

Na boisko wybiegły drużyny. Na mnie spadło gradem: „dlaczego".

Dlaczego tak nieprzyzwoicie ubrani?

Dlaczego 22 graczy, a nie 20?

Dlaczego 2 bramki?

Dlaczego...

Rozpoczęła się gra. Czerwoni przystąpili do ataku, czarni bronili się jak diabły.

— Jasiu, ten dryblas podstępem odebrał czerwonemu piłkę.

— To dobrze.

— Jakto? Fe!

Sytuacja podbramkowa. Napięcie rośnie. Kotłowanina ciał.

— Róg, róg!

— Co?

— Róg, kochanie.

— Gdzie?

— Widzisz, róg to...

— i tłumaczę wszystko jak należy nieświadomej istocie.

Piłka łukiem pada pod nogi obrońcy. Ten ją wysyła wprzód. Atak czarnych odbiera, prowadzi, prowadzi... Publiczność wstaje. Bomba. Bramkarz pada. Piłka w siatce.

— Gol!!!

— Czego oni tak krzyczą?

— Nie widzisz — bramka!

— No to co?

— Jakto. O to chodzi właśnie. Nasi mają punkt.

— Aha.

Po chwili czerwoni w akcji. Piłka z nogi na nogę. Przełom. Gol!

— Jasiu, znowu się cieszą; z czego?

— Że czerwoni ładnie grają.

— Więc im chodzi o bramki?

— A tak.

— To dlaczego puszczają tak mało piłek?

Moje spojrzenie mogło powalić Jacka Dempsey'a.

Gra toczy się dalej. Żona staje się nieznośna. W najciekawszym momencie powiada:

— Jasiu, chodź do domu.

— Sędzia — kalosz! — wrzasnął nam ktoś nad uchem.

— A widzisz, zaraz będzie deszcz. Chodź, Jasiu, do domu.

Z przekleństwem „na uściech" — poszedłem.

Wieczorem, grając w brydża, słyszałem jak moje kobieciątko opowiadało z entuzjazmem Stefanowi.

— ...grali wspaniale. Strzelono do bramki sześć główek i 12 rogów...

— Szlem bez atu!!! — krzyknąłem w bezsilnej rozpaczy.

CZYS

Allan Hind

Tłum. J. Zagościński

6

Paszport zdrajcy

Umówiono się, że Seebold będzie w kontakcie z attaché, jednak bez przychodzenia do konsulatu. Załatwiono to w sposób zbyt przebiegły, nawet by go mogło przejrzeć wszechwiedzące gestapo. A zatem Seebold udał się do Berlina, gdzie pod wskazanym adresem, przy Wilhelmstrasse, miał znaleźć Hasnera. Ten ostatni przyjął go ozięble.

— Co pan robił w amerykańskim konsulacie w Kolonii?

— Zgubiłem paszport — odparł Seebold — a raczej zginął mi on z mego pokoju w hotelu.

— Aha! — powiedział Hasner z widocznym uspokojeniem.

— Dlaczego pan wprost nie poprosił mnie o mój paszport, doktorze?—zapytał Seebold.

— Ja?! Prosić o paszport? — niewinnie zawołał Hasner. Poco mi pański paszport?

— Mogliście go zużytkować przy wysyłaniu do St. Zjednoczonych swoich agentów.

— Podoba mi się pańska orientacja, panie Seebold. Bardzo nam się pan przyda. Czy można wiedzieć, kiedy będzie pan mógł przystąpić do pracy?

— Najpierw chciałbym mieć urlop. Powiedzmy, miesięczny.

— Doskonale. Proszę jednak wracać trzydziestego sierpnia. Pierwszego października rozpoczynamy bowiem naukę w szkole szpiegowskiej w Hamburgu. Będzie pan jej słuchaczem.

Seebold poprosił o poinformowanie czego i jak długo będzie się uczył. Hasner odrzekł, iż przede wszystkim sztuki fotograficznej i techniki fal krótkich.

— W St. Zjednoczonych będzie pan musiał celem utrzymywania stałego kontaktu z nami, zmontować sobie krótkofalowy aparat nadawczo - odbiorczy.

Gdy Seebold skierował się ku wyjściu, Hasner zapytał:

— No, a co z nowym paszportem? Wydadzą go panu te amerykańskie osły z Kolonii?

— Nie tak łatwo — odpowiedział Seebold — nie mniej liczę na to, iż go otrzymam. Czy rzeczywiście, według pana, doktorze, oni są osłami?

Hasner uśmiechnął się.

— Większość Amerykanów — to osły. Gdyby tylko wiedzieli, jak ich nasi ludzie tam w Stanach wodzą za nos, szlag by ich trafił ze wściekłości.

Długo jeszcze potem rozlegał się złowieszczy śmiech Hasnera.

HAMBURSKA SZKOŁA SZPIEGOWSKA

W gmachu FBS — Federacyjnego Biura Śledczego w Waszyngtonie J. Eduard Hoover, szef tej instytucji, czytał raport kolońskiego konsulatu. Dopiero co raport ten przybył pocztą dyplomatyczną do ministerstwa i Hooverowi został przysłany odpis. Raport zawierał szczegóły tego wszystkiego, co zdarzyło się z Seeboldem od dnia jego przybycia do Hamburga aż po odwiedziny w amerykańskim konsulacie.

Niedawno zaszedł pewien wypadek, który zmusił Hoovera do zwiększenia czujności. Istotny sens wypadku został wyjaśniony o wiele później. A rzecz miała się następująco:

Uwagę dwóch wartowników ochrony wybrzeża w czasie obchodu Long-Island (podmiejskiego rejonu Nowego Jorku) zwrócił motorowy kuter „Lake", zakotwiczony o milę od brzegu. Na pokładzie kutra znajdowało się siedmiu mężczyzn — najwyraźniej szczurów lądowych. Zbudziło to podejrzenie wartowników. Przypłynęli do kutra, żeby wdać się w rozmowę z jego właścicielem, pewnym siebie młodym osobnikiem, nazwiskiem Eduard Carling. Eduardowi Carlingowi los miał zgotować przykrą niespodziankę. — Oto w sierpniu 1942 roku Carling znalazł się na krześle elektrycznym jako szpieg i dywersant, który wysadzony z łódki podwodnej wylądował na atlantyckim wybrzeżu Ameryki. W tej jednak chwili, jesienią 1939 r. na pytania strażników granicznych Carling odpowiadał wyraźnie lekceważąco: co to kogo ma obchodzić, co on robi na kutrze, dokąd kuter płynie i w jaki sposób on, Carling, został jego właścicielem. Celem wyjaśnienia sprawy, wartownicy wysiedli z Carlingiem na brzeg. Okazało się, iż Carling był dozorcą domu gdzieś tam w New-Yersey. Wartownicy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, iż dochody dozorcy napewno nie starczyłyby na kupienie kutra o wartości kilku tysięcy dolarów. Mimo to nie zarzucano Carlingowi żadnej winy, nie odpowiadałoby to strategii Hoovera, który chciał wypuścić zwierzynę i tropić ją po jej śladach. Carlinga pod różnymi pozorami na krótko zatrzymano, by w międzyczasie przeprowadzić rewizję na kutrze. Znaleziono duże ilości konserw i koncentratów żywnościowych, których dla załogi kutra mogłoby starczyć na kilka lat. Fakt ten nasunął przypuszczenia, iż kuter po prostu zaopatruje jakąś znajdującą się w pobliżu niemiecką łódź podwodną. Było to tym prawdopodobniejsze, gdyż topografia dna morskiego w tym miejscu sprzyjałaby takiemu postojowi łodzi podwodnej.

(D. c. n.)

Komitet Redakcyjny Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 123-34 D—01650 Wydawca: Spółdzielnia „Czytelnik"
Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik" Nr 4, Łódź, Żwirki 2